



MONIKA KOSZEWSKA

Nadszedł ten dzień

POLSKA
WERSJA KSIĄŻKI
"DIABEŁ UBIERA
SIĘ U PRADY"

MONIKA KOSZEWSKA

NADSZEDŁ TEN DZIEŃ



Sopot 2022

[Kup książkę](#)

*Książka nie tylko dla kobiet, ukazująca kobiety i mężczyzn
w różnych sytuacjach życiowych –
ich mocne i słabe strony, problemy z jakimi się borykają
w życiu prywatnym i zawodowym.
Stanowi instrukcję dla mężczyzn,
jak sprawić, żeby kobieta była szczęśliwa.*

[Kup książkę](#)

Rozdział 1

Ostatnie dni w Kijowie

Dwa tygodnie w Kijowie minęły z prędkością światła. Dopiero co wylądowałam na lotnisku, a już musiałam wracać. Nie ukrywam, że nie spodziewałam się takiego obrotu sytuacji. Kto by pomyślał, że przyleciałam na zaproszenie prezesa Mikołaja, a na lotnisko odprowadzał mnie mój chłopak, Mikołaj. Trochę dziwnie to brzmi „chłopak”, przecież ja w tym roku kończę trzydzieści lat, i to już za pięć miesięcy.

Ostatnie sześć dni było pełne niespodzianek, każdego dnia pojawiało się coś nowego. Największą niespodzianką był pocałunek, najdłuższy i najbardziej namiętny, jaki do tej pory przeżyłam. Od niego wszystko się zaczęło. Niewiele brakowało, a oboje zostalibyśmy bez pracy. Chociaż Mikołaj był niezwykle spokojny. Nie przejmował się tym, że zapomniał o spotkaniu z właścicielem jednej z sieci kosmetycznych.

Podczas śniadania wspomniałam, że kiedy byłam dzieckiem, uwielbiałam jeździć na łyżwach, chociaż nigdy nie nauczyłam się przeplatanki. Mikołaj wyszedł

na chwilę i po dziesięciu minutach od naszej rozmowy mogłam zrealizować swoje marzenie.

Pojechaliśmy na lodowisko do jednego z hoteli. Zatraciliśmy się całkowicie w zabawie i nie zauważyliśmy, że czas tak szybko płynie. Śmiechu było co niemiara. Tylko obsługa na nas dziwnie patrzyła. Byliśmy głośni za dziesięciu, ale nasze zachowanie było takie naturalne, niczym niewymuszone. Zabawa była przednia, chociaż kilka razy poleciałam w jeansach na tyłek i musiałam wracać w mokrych stringach.

- Mówiłem ci, że warto podjechać do sklepu po wodoodporne spodnie.

- Jak byłam dzieckiem, to jeździłam w sztruksach i mama się nie przejmowała, jak wracałam w mokrych spodniach.

- Jak byłaś małą dziewczynką, to grzecznie nosiłaś bawełnianą bieliznę, a nie koronkowe stringi.

- A jakie to ma znaczenie? Mokro i zimno to mokro i zimno.

- Jeszcze się rozchorujesz.

- To wrócę do Polski chora, będę siedziała w domu i czytała książki.

- Jak będziesz chora, to nigdzie nie polecisz. Zamknę cię w mieszkaniu, będę palił w kominku i opiekował się tobą. Marysiu, kto się o ciebie zatroszczy w Sopocie?

- Jak to kto? Dariusz i Mateusz.

- Możesz im wysłać wiadomość, że masz już opiekuna i ten ktoś nie potrzebuje asystentów.

– Zazdrosny jesteś, nie przesadzaj. To fajni faceci, ale to tylko koledzy.

– Marysiu, czy chciałabyś o tym porozmawiać?

– Nie, wolę jak mnie całujesz, zamiast dyskutować. Tym bardziej że już nie ma o czym mówić. Jest, jak jest.

Sergiej, asystent Mikołaja, dzwonił do niego dzień się razy. Bezskutecznie. Mój chłopak wyłączył telefon, żeby nikt nam nie przeszkadzał. W końcu zadzwonił do mnie.

– Mario, ja wiem, że szef jest z tobą. Proszę, nie pytaj skąd i nie zaprzeczaj, że jest inaczej.

– Co się stało?

– Nie powinienem tak mówić o swoim przełożonym, ale zatracił się w miłości i zapomina o spotkaniach. W ciągu dwóch dni zdarzyło mu się to po raz drugi. Tylko dzisiaj lekko przegiął.

– Już przekazuję telefon.

– Sergiej, co się stało? Dlaczego niepokoisz Marię?

– Prezes Bogdanow czeka na ciebie od dwóch godzin.

– Zapomniałem. Zabierz go na lunch, może do muzeum, ja będę w ciągu dwóch godzin.

– A nie możesz szybciej?

– Nie, muszę najpierw wysuszyć mojego Kopciuszka i napić go gorącą herbatą. Potem przyjadę.

– Sama mogę pojechać do hotelu i doprowadzić się do porządku.

– Marysiu, nie ma mowy. I nie jedziesz do hotelu, tylko do mojego mieszkania, chyba że nie chcesz.

- Będzie mi bardzo miło. Czy to nie będzie zbyt duży kłopot dla ciebie? Co powie na to Swietłana?
- Po Swietłanie nie ma już śladu. Nawet gosposię zwolniłem.
- Ale ja nie chciałam...
- Czego nie chciałaś? Jak tylko zobaczyłem cię w Gdyni, to zrozumiałem, że związek ze Swietłaną jest drogą donikąd. To była zwykła męczarnia. Miałem już dość tych ciągłych awantur.
- Jesteś pewny, że nie chcesz dać jej jeszcze jednej szansy, spróbować coś naprawić?
- Nie można naprawiać czegoś, co od początku było zepsute.

Mikołaj jest bardzo stanowczy, nie można z nim dyskutować. Oczywiście lubi jak wyrażam swoje zdanie, ale nie lubi takiej dyskusji na poziomie „ciepłych kluch”. A może to byłoby lepsze, a może to. Jak pytał: „Co chciałabyś robić?”, a ja odpowiadałam: „Dostosuję się, zaproponuj coś”, to bardzo się denerwował. „Ja cię nie pytam, co ja bym chciał robić, tylko zadaję ci pytanie. I chcę, żebyśmy robili to, na co ty masz ochotę. I proszę, nie odpowiadaj, że nie wiesz, że jest ci to obojętne, bo i tak w to nie uwierzę. Taka silna i pewna siebie kobieta wie doskonale, czego chce”. „A ta pewna siebie to rozumiem, że to wada?”. „Nie, w twoim przypadku to zaleta. Bo jesteś inteligentna i stąd wynika ta pewność siebie”.

Ostatnie dni mieszkałam u mojego chłopaka. Dzień zaczynałam od treningu. Mikołajowi wystarczyło

zapału tylko na dwa poranki. Po treningu czekało na mnie śniadanie. Już dawno nikt tak mnie nie rozpieszczał. Niestety, moje zwyczaje związane ze wstawaniem o czwartej trzydzieści musiały pójść w niepamięć. Ale jak człowiek zasypia o drugiej, trzeciej w nocy, po dniu i wieczorze pełnym wrażeń, to nie ma możliwości, żeby wstał skoro świt. Codziennie wieczorami gdzieś wychodziliśmy, nie wiem, w jaki sposób Mikołaj zdobywał te bilety do teatru czy opery.

Jednego dnia byliśmy w pracy, robiłam prezentację Hydroeliksiru dla ukraińskich klientów, potem wyszliśmy na obiad, a na koniec wylądowaliśmy w kinie. Kwiaty, czekoladki, ciepłe skarpetki – to tylko niektóre z niespodzianek, które zostawiał dla mnie z karteczkami w różnych miejscach w swoim mieszkaniu. Jak się żegnaliśmy na lotnisku, to oboje mieliśmy łzy w oczach. Czyżbym się zakochała? To się okaże. W sumie nic o nim nie wiem, ale działa na mnie jak magnes.

- Będę pisał codziennie, a nawet kilka razy dziennie.
- A ja będę odpisywała.
- Będę dzwonił.
- Będzie mi bardzo miło.

Pożegnanie na poziomie dzieciaków wyjeżdżających z kolonii. Czy list dotrze? Na jak długo wystarczy zapału? Czy powrót do szarej rzeczywistości wygra z miłością? To się okaże.

Rozdział 2

Powrót do domu

- Gdzie ty byłaś?
 - Jak to gdzie? W Kijowie.
 - Tak długo?
 - Za krótko.
 - To może się tam przeprowadzisz?
 - Nigdy w życiu. Za zimno. Czułam się tam obco.
- Teraz już wiem, czego mi brakowało na studiach. Od ilu dni stoisz tu na korytarzu?
- Jak od ilu dni, zwariowałaś?
 - Ja? To przecież ty wyskoczyłeś jak filip z konopi, jak tylko weszłam do klatki.
 - Bo się za tobą stęskniłem. Ostatnio nawet nie odpowiadałaś na wiadomości.
 - Byłam trochę zajęta.
 - Czym?
 - Opowiem ci, jak treserka zwierząt wypuści cię z klatki. A tak na marginesie, ona wychodzi z domu?
 - Tak, trzy dni temu wyszła i już nie wróciła.
 - Rozstaliście się?

– To raczej ona nie wytrzymała ciśnienia i się wyprowadziła.

– Przecież mnie nie było.

– Poleciałem sam na spotkanie do Helsinek i tym samym dolałem oliwy do ognia. Nie wytrzymała, zadzwoniła do mnie z pretensjami. Mnie puściły nerwy i powiedziałem, że jak jej się nie podoba, to niech się wyprowadzi.

– I się wyprowadziła?

– Najpierw odegrała scenę zazdrości, że pewnie nie wytrzymałem i poleciałem do ciebie.

– Broniłeś się? Staraleś się ją zatrzymać?

– Nie miałem już siły i powiedziałem, że nigdy jej nie kochałem i nigdy nie pokocham. Że ty jesteś jedyną kobietą, która jest godna mojej uwagi i że jak wrócę, wyciągnę z szuflad wszystkie ramki ze zdjęciami.

– I się wyprowadziła?

– Tak, odłożyła słuchawkę, zbiła wszystkie ramki z twoimi zdjęciami, potargała zdjęcia, skasowała pliki z projektem, który robiła przez ostatni tydzień i się wyprowadziła.

– Przykro mi.

– Niepotrzebnie. To bez sensu, żebym bał się wracać do swojego mieszkania. Chyba nie o to chodzi w związku.

– Na pewno nie o to. A co z projektem?

– Na szczęście miałem kopię. Zresztą jak ostatnio raczyłaś odebrać telefon, to wspominałem ci, że i tak szukałem kogoś do pracy.

- Tylko nie mów, że zatrudniłeś kolejną kobietę.
- Nie, tym razem faceta. Ale nie wiem, czy dobrze zrobiłem.
- Jest gejem?
- Nie, jest hetero, i do tego bardzo przystojnym.
- Nie przerażaj mnie. Zmieniłeś orientację?
- Nie. Przestań, wariatko.
- To co z nim nie tak?
- Nie ma kobiety i obawiam się, że wpadniesz mu w oko. Teraz role się odwrócą, to ja będę zazdrosny o ciebie.
- Daj spokój, głupoty opowiadasz. A co, jestem jakimś bóstwem? Tego kwiatu jest pół świata.
- Mówisz tak, bo nie widziałas jego reakcji na twoje zdjęcia.
- Przecież Dorotka je potargała.
- Ale nie wykasowała z komputera. Wydrukowałem i postawiałem o dwa więcej.
- To pewnie myśli, że jestem twoją dziewczyną.
- Tak myślał, czas przeszedł. Powiedziałem mu, że jesteśmy jak rodzeństwo.
- Można być w związku tak mocno ze sobą związanym jak rodzeństwo?
- Inaczej to zinterpretował. Pytał, czy jako starszy brat nie będę miał nic przeciwko temu, że zainteresuje się moją siostrą.
- Rozumiem, że powiedziałeś, że nie wyrażasz zgody. I że żaden natręt nie będzie się plątał pod moimi drzwiami.

– No nie. Jest lepszym architektem od treserki zwierząt i w sumie dałem cię w zastaw.

– Ja cię zabiję!

– Ale zanim mnie zabijesz, pomogę ci zanieść walizki.

– Zawiozę je windą.

– No nie gniewaj się na mnie. Daj kluczyki do samochodu i wstawiaj wodę na herbatę.

– Czy ja cię zapraszałam na herbatę?

– Nie, ale ja się wprosiłem i zaraz przyniosę coś do jedzenia.

Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej. Brakowało mi towarzystwa Darka i Piotrusia, któremu buzia się nie zamyka. Pawełka, który zastanawia się, jak podebrać dziewczynę i jednocześnie jej do siebie nie zniechęcić. I oczywiście Weroniki, naszej „pani doktor od ducha”. Za Ewką mniej się stęskniłam, niestety rok zakończyłyśmy w niezgodzie. Może teraz będzie chciała zakopać topór wojenny. I może ta decyzja nie będzie wymuszona przez Adama. W Wigilię wysłałam jej bukiet za pośrednictwem poczty kwiatowej, ale podziękowania przysłał Adam. To chyba jednoznaczne – nie wybaczyła mi. Zaraz wypytam Dariusza.

– Mario, Mario, wróciłaś.

– Cześć, Piotrusiu.

– Mama mówiła, że pewnie zamarzłaś albo cię w cerkwi zamknęli i nie wrócisz już nigdy.

– Żartowała.

– Nie żartowała, ja ją znam, mówiła poważnie. Martwiłem się o ciebie. Dobrze, że jesteś. A co to jest ta cerkiew?

- Taki kościół.
- U nas w kościele nie zamykają ludzi.
- W Kijowie w cerkwi też nie.
- A byłaś?
- Byłam, i to w kilku.
- Codziennie chodziłaś się modlić?
- Modlić też, ale przede wszystkim zwiedzać. Cerkwie są bogato zdobione. Kryją w sobie wiele tajemnic.
- Dobrze, że wróciłaś. Pomóc ci z walizkami?
- Nie, dziękuję, są bardzo ciężkie.
- To zawołam Pawła.
- Dariusz już pojechał po walizki.
- On też za tobą tęsknił. Tylko mama się cieszyła, że cię nie ma.

- Masz ochotę na kakao?
- Mam, ale nie chcę przeszkadzać.
- Nie będziesz przeszkadzał, chodź, mam dla ciebie mały, słodki upominek.

– Tylko powiem Pawłowi, że idę do ciebie, żeby się nie wkurzał, że wyszedłem i zniknąłem.

No to mamy popołudnie w rodzinnym, a właściwie to sąsiedzkim gronie. Architekt się zdziwi, jak zastanie małego pijącego jego kakao. O, Dariusz idzie.

- Mario, przyprowadziłem gościa.
- To dobrze się składa, bo jednego już mam.

- O, Piotrusiu, co ty tu robisz?
- Nie widzisz? Piję kakao. Maria mówiła, że to twoje. Nie gniewasz się, że się poczęstowałem?
- Nie. Dobrze, że je przyniosłem, bo u niej pewnie poza herbatą, kawą i winem nic dobrego nie znajdziesz.
- Ale ja wina i kawy nie piję, za herbatą też nie przepadam.
- Pozwólcie, że wam przedstawię mojego nowego współpracownika.
- Cześć, jestem Konrad.
- A my się nie znamy przynajmniej z widzenia?
- Jak zobaczyłem cię na zdjęciu, to wydawało mi się, że skądś się znamy, ale nie byłem pewny. Wiesz, makijaż, ubranie.
- To, skąd wy się znacie?
- Mój drogi przyjacielu, z miejsca, którego ty nie chcesz odwiedzać, bo uważasz, że to marnowanie czasu.
- No tak, przecież ty też chodzisz na siłownię. Nie przyszło mi do głowy, że do tej samej co moja Maria.
- Nie dość, że do tej samej, to też skoro świt.
- Z tym „skoro świt” bym nie przesadzał, jak ty kończysz, to przeważnie ja zaczynam.
- Przepraszam panów, dostałam wiadomość, muszę odpisać.
- Od kogo ta wiadomość?
- A nie interesuj się, Dareczku.

– No powiedz. O, widzę serduszka. Czyżby jakiś ukraiński chłopak się przyplątał i dlatego tak długo nie wracałaś?

– Nie zaglądaj mi w komórkę. Żaden ukraiński, jest Polakiem.

– Ale, nie powiesz mi, że to tylko kolega? Widzę po twoich oczach i w dodatku się zaczerwieniłaś.

– A co to, przesłuchanie? Przepraszam, zapraszam was, siadajcie. Nie stójcie tak Piotrusiowi nad głową. Konradzie, kawa, herbata, wino?

– Poproszę wino.

– Ja też.

– Dariuszu, a ty nie przyszedłeś na herbatę?

– Tak, ale skoro już proponujesz coś mocniejszego, to z przyjemnością skorzystam. Napijmy się za twój powrót do domu. Dobrze, że jesteś.

– To ja już pójde do siebie.

– Poczekaj, Piotrusiu, to prezent dla ciebie i Pawełka.

– Dziękuję, mogę ci dać buziaka?

– Będzie mi miło. Pozdrów Pawełka.

– A słyszałaś, że w przyszłym tygodniu ma spaść śnieg?

– Skoro tak, to biorę dzień wolny i jedziemy na narty.

– Naprawdę? A twój chłopak nie będzie miał nic przeciwko temu?

– Na pewno nie, mieszka bardzo daleko.

– A gdyby przyjechał?

– To z przyjemnością pojechałby z nami.

- Ale ja wołałbym jechać tylko z tobą.
- I tak będzie.
- Jesteś kochana.
- Nie przesadzaj. Lekcje odrobione?
- Jeszcze nie, ale po wybiciu takiego pysznego kakao odrobię w pięć minut.
- To powodzenia.
- Cześć, chłopaki. Nie siedźcie tutaj zbyt długo, bo Maria na pewno jest zmęczona podróżą.
- No proszę, dość, że wróciła z chłopakiem, to jeszcze ma trzynastoletniego adwokata.
- To geny, młody wyssał z mlekiem matki.

I tak spędziłam wieczór w miłym, męskim gronie. Konrad to przeciwieństwo Dorotki. Wesoły, inteligentny i jak mówił Dariusz: „lepszy fachowiec”. Mikołaj w międzyczasie pisał dwukrotnie. Chyba jest trochę zazdrosny. Oczywiście napisałam mu, że chłopaki wpadli z kolacją. Ale ja za nim tęsknię, a minęło dopiero parę godzin.

Rozdział 3

Czas na szarą rzeczywistość

Powrót do pracy po urlopie bywa bolesny. A po takim wyjątkowo może wpłynąć na psychikę. Po tygodniu pracy, samotnych wieczorów i poranków mogę potrzebować wsparcia Weroniki. Jak spadnie śnieg, wezmę dwa dni wolnego i pojadę z Piotrusiem na narty. Oczywiście jak Ewka wyrazi zgodę. Obawiam się, że z tym może być problem.

Nowy rok, nowe zwyczaje. Mam drugi budzik, a na imię mu Mikołaj. Mój zadzwonił o czwartej trzydziści i wraz z dzwonkiem przyszedł sygnał wiadomości.

Dzień dobry, Kopciuszku, udanego treningu, tęsknię.

I oczywiście tysiące emotikonów, kwiatki, serduszka, filiżanka z kawą. To miłe, nawet bardzo miłe. Szkoda, że nie mogę polecieć na weekend do Kijowa. Gdyby to było możliwe, to chciałabym, żeby tydzień składał się z trzech dni pracy i czterech dni odpoczynku.

Mario, co się z tobą dzieje, przecież ty jesteś pracoboliczką!